

TUDOROWIE

MAGAZYN O HISTORII ANGLII

ŚMIERĆ W EPOCE TUDORÓW

Cena 25,00 zł
w tym 8% VAT



W NUMERZE M.IN.: JAK UMIERALI TUDOROWIE • ANGIELSKIE POTY • BEZBOŻNY ZWYCZAJ, KTÓRY CHRONIŁ PRZED ZARAŻĄ
• TRUPIA MEDYCYNĄ W EPOCE TUDORÓW • LETYCJA KNOLLYS I ELŻBIETA I • TAJEMNICE WYPRAWY FRANCISKA DRAKE'Ą
• SZPETA BUZIA, PIĘKNA DUSZA • PRZESADY NA TEMAT CHOROŚ • KOBIETY UPADŁE • CZEGO BALI SIĘ ANGLICY

Historia króla,
który stał się legendą



RYSZARD LWIE SERCE

Zapraszamy: www.sklep.wydawnictwoastra.pl

OD REDAKCJI



d wieków przeraża i fascynuje, wzbudza irracjonalny lęk i inspiruje ludzi sztuki – śmierć, jedyna pewna rzecz w życiu.

W obecnym numerze wyjaśniamy, co było powodem zgonów, często przedwczesnych, przedstawicieli dynastii Tudorów oraz ich najważniejszych przodków. Nawet jeśli monarchom żyło się lepiej od pospólstwa, śmierć zrównywała w cierpieniu biednych z bogatymi. Najczęściej zabierała dzieci i kobiety w połogu, a kiedy Bóg zsyłał jakąś zarazę, nie potrafili się jej oprzeć nawet silni mężczyźni. Najbardziej obfite żniwo zbierała dżuma oraz tajemnicze angielskie poty, których zagadkę próbujemy rozwikłać.

Staramy się także pokazać, jak postrzegali śmierć ludzie epoki Tudorów, w jaki sposób próbowali ją oswoić i jak się na nią przygotowywali. Najbardziej bowiem obawiali się nie samego kresu życia, ale śmierci nagłej, uniemożliwiającej pojednanie z Bogiem. Zgon bez ostatnich sakramentów, jak wierzone, wystawiał duszę człowieka na zakusy szatana i skazywał ją na wieczne potępienie. Mogło się również zdarzyć, że nieboszczyk, pozbawiony ostatniej posługi, stawał się po śmierci wampirem, który wychodził z grobu, by wypijać krew żyjących, lub rozsiewał zarazy.

Pomór na ludzi i zwierzęta mogły także spowodować czarownice, którym towarzyszyli demoniczni słudzy – chowańce. Te charakterystyczne dla angielskiego folkloru istoty, wraz z czarownicami, wampirami, wilkołakami i duchami rozmaitego autoramentu,

siały postrach wśród zabobonnego ludu na równi ze śmiercią.

To, co fascynowało i przerażało, miało zarazem wielką moc. Jak pokazujemy w numerze, powszechne były wierzenia, że największą skuteczność mają najbardziej odrażające praktyki i najbrzydliwsze lekarstwa. I tak, chorych miał uzdrawiać dotyk ręki straceńca, który dopiero co wyzionął ducha, a niezwykle skutecznym remedium na wszelkie dolegliwości były lekarstwa sporządzane ze sproszkowanych mumii lub korzeń mandragory wyrastający pod szubienicą z nasienia wisielca. Z kolei przed zarazą miał chronić bezbożny i potępiany na co dzień zwyczaj, jakim było palenie tytoniu.

Ponadto wyjaśniamy, że niełatwo było być kobietą, szczególnie kobietą upadłą lub pozbawioną uszu czy nosa za prawdziwe lub domniemane winy. A skoro mowa o karze, przedstawiamy najbardziej znane miejsca kaźni w Londynie, gdzie na oczach tłumów winnych piętnowano, wypruwano im wnętrzności, ćwiartowano, palono, ścinano itd.

Obrazu tej makabry dopełnia legenda Joanny Szalonej, która przez wiele lat miała podróżować ze zwłokami męża po kraju, a nieco wytchnienia od tych okropności dają tajemnice wyprawy Francisa Drake'a, sekrety Christophera Marlowe'a, turnieje rycerskie oraz nietuzinkowe problemy hrabiego Saint-Pol czy Elżbiety I i Letycji Knollys, które rywalizowały o tych samych mężczyzn.

ŻYCZYMY MIŁEJ LEKTURY!



Jak umierali Tudorowie?

Śmierć odziera z godności nawet wielkiego człowieka. Jak pokazują losy Tudorów, być może z wyjątkiem jednego, wciąż mało znanego ojca dynastii, królewski majestat okazuje się niczym wobec choroby, bólu i starczych dolegliwości...



Demony, wampiry i wilkołaki, czyli czego bali się Anglicy

W dawnej Anglii powszechna była wiara zarówno w Opatrzność i opiekę aniołów, jak i w działanie wszechobecnych demonów...



Terapia rodem z horroru

Paskudny syrop zażywany w dzieciństwie na kaszel? Śmierdząca maść na przeziębienie i ohydne inhalacje na katar? A może bolesne bańki stawiane na plecach? To jeszcze nic...



Kobiety upadłe

O prostytutce nie bez powodu mówi się, że to „najstarszy zawód świata”. Kobiety dostarczające mężczyznom rozkoszy były w społecznościach obecne od zawsze, także w Anglii...

MAGIA I ZABOBONY

- 4 Barbara Faron
Śmierć w epoce Tudorów
- 10 Barbara Faron
Przesady na temat chorób
- 14 Barbara Faron
Demony, wampiry i wilkołaki, czyli czego bali się Anglicy

ZDROWIE I MEDYCYNĄ

- 18 Anna Wiśniewska
Angielskie poty
- 22 Agnieszka Bukowczan-Rzeszut
Terapia rodem z horroru

ŻYCIE CODZIENNE

- 28 Barbara Faron
Jak umierali Tudorowie?
- 36 Barbara Faron
Kobiety upadłe

NIECODZIENNOŚĆ

- 40 Agnieszka Bukowczan-Rzeszut
Bezbożny zwyczaj, który chronił przed zarazą

KRWAWY HISTORIE

- 46 Artur Foryt
Tragedia hrabiego Saint-Pol
- 52 Małgorzata Bartyś
Krwawy los przestępcy w stolicy imperium
- 56 Agnieszka Bukowczan-Rzeszut
Szpetna buzia, piękna dusza

SPORT I ROZRYWKĄ

- 62 Wojciech Lorek
Początki turniejów rycerskich

ODKRYCIA

- 66 Artur Foryt
Tajemnice wyprawy Francisca Drake'a



Bezbożny zwyczaj, który chronił przed zarazą

Angielskie porzekadło głosiło, że nawet zdrowy człek po nim się rozchoruje. Mimo to w okresach zarazy zalecali go najznamienitsi lekarze. Król Jerzy próbował wypłenić bezbożny zwyczaj używania go w swoim kraju, choć był skazany na porażkę. O czym mowa?



Początki turniejów rycerskich

Turnieje rycerskie na ogół kojarzą się z trybunami pełnymi pięknych dam, podziwiających pojedynki na kopie, toczone w szrankach przez szlachetnych rycerzy w lśniących zbrojach...



Christopher Marlowe – *enfant terrible* epoki Tudorów

Skąpe dane biograficzne na temat Szekspira dały asumpt teoriom na temat tego, kto „naprawdę” napisał jego dramaty...

BIOGRAFIE I LEGENDY

72 Małgorzata Bartyś
Letycja Knollys i Elżbieta I

76 Wojciech Lorek
Wilhelm Marshal – „najlepszy z rycerzy”

HISTORIA MIŁOŚCI

80 Anna Wiśniewska
Joanna Szalona

SZTUKA

86 Magdalena Loska
Christopher Marlowe
– *enfant terrible* epoki Tudorów

MODA

90 Barbara Faron
Peruka. Wątpliwy symbol męskości

FILM

94 Magdalena Loska
Joanna d’Arc w kinie

TUDOROWIE

MAGAZYN O HISTORII ANGLII

Redaktor naczelny:
Jacek Małkowski

Zespół redakcyjny:
Aleksandra Marczuk
Barbara Faron
Magdalena Loska
Agnieszka Bukowczan-Rzeszut
Marcin Kośka
Artur Foryt

Stale współpracują:
Małgorzata Bartyś
Klaudia Kobylańska
Anna Wiśniewska
Wojciech Lorek

Redakcja i korekta:
Magdalena Korczyńska

Wydawca:
Wydawnictwo Astra s.c.
ul. Radziwiłłowska 26/2
31-026 Kraków
tel. 12 292 07 30
wydawnictwo@astra.krakow.pl

Studio graficzne:
Wydawnictwo Astra

Wydanie cyfrowe:
Wydawnictwo Astra

Okladka:
Triumf śmierci
Pietera Bruegla (1562).
Wikimedia Commons,
domena publiczna,
Museo del Prado

ISSN 2450-8586

Druk:
Wydawnictwo Astra s.c.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów. Zabroniona jest bezumowna sprzedaż czasopisma po cenie niższej od ceny detalicznej ustalonej przez wydawcę. Sprzedaż numerów aktualnych i archiwalnych po innej cenie jest nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

Zapraszamy na strony:
wydawnictwoastra.pl
sklep.wydawnictwoastra.pl
www.tudorowie.pl
www.facebook.com/
WydawnictwoAstra

BARBARA FARON

ŚMIERĆ W EPOCE TUDORÓW

Śmierć jest nieodłącznym elementem życia, lecz poddani Tudorów byli jej bardziej świadomi niż współcześni ludzie. W epoce średniowiecza i renesansu, kiedy obfite żniwo zbierały wojny, epidemie i niegroźne dziś choroby, trudno było zapomnieć o kruchości ludzkiego życia.



Memento mori

Śmierć panoszyła się wszędzie, w przenośni i dosłownie. Od jej motywów roilo się w sztuce europejskiej, poczynając od „tańca śmierci” w malarstwie, poprzez literaturę, a kończąc na biżuterii. Charakterystyczne dla tamtego okresu były bowiem pierścienie z trupią czaszką oraz napisem: „Memento mori”. Co najmniej kilka

sztuk takiej biżuterii posiadał w swojej kolekcji sam Henryk VIII, obawiający się każdej zarazy i obsesyjnie wręcz dbający o sterylność pałaców, w których wraz z dworem pomieszkiwał jego jedyny syn Edward.

Motywy śmierci, wraz z szerzoną przez kaznodziejów wizją ognia piekielnego, czekającego na grzeszników w zaświatach, nie były jednak zwyczajną modą

czy skłonnością ówczesnych ludzi do makabry, ale odzwierciedleniem ich mentalności, wiary i świadomości, że w każdej chwili mogą umrzeć. Najbardziej bowiem obawiano się śmierci gwałtownej, bez sakramentów, a to na skutek wypadku, a to z powodu rozmaitych epidemii, które największe żniwo zbierały w ciasnych i pełnych brudu zaułkach miejskich, gdzie występowały duże skupiska ludzi.

Niżej urodzeni nie mogli sobie pozwolić ani na lekarstwa, ani na opuszczenie miasta, jak to czynili podczas zarazy arystokraci, którzy szukali schronienia przed morowym powietrzem w wiejskich posiadłościach. Niemniej śmierć była sprawiedliwa i dosięgała zarówno wielmożów, jak i biedaków, którzy nie mieli dostępu do lekarzy i nieraz przymierali głodem, co powodowało osłabienie organizmu i zwiększało jego podatność na infekcje. Tak więc ucieczka na wieś nie zawsze wystarczała, aby uchronić się przed zarazą – nie uratowała na przykład przed angielskimi potami Henryka i Karola, kilkunastoletnich synów królewskiego szwagra Karola Brandona z jego małżeństwa z Katarzyną Willoughby (chłopcy zmarli w lipcu 1551 roku).

Z uwagi na liczne epidemie, zgony kobiet przy porodach i wysoką śmiertelność wśród dzieci i niemowląt średnia długość życia w XVI wieku wynosiła około 30–35 lat. Elżbieta I, która dożyła aż 75 lat, czy jej babka Małgorzata Beaufort, która zmarła w wieku 66 lat, są chlubnymi wyjątkami, ponieważ mężczyźni z tego rodu żyli znacznie krócej, średnio 45 lat. Najzaciejszego wieku spośród nich, pomimo burzliwego życia i udziału w licznych bitwach, doczekał stryj Henryka VII, Jasper Tudor, który zmarł jako sześćdziesięcioczworoletnik.

Niebezpieczne porody

Dla kobiet z każdej sfery szczególnie niebezpieczne były porody, dlatego nie powinno dziwić, że przed spodziewanym rozwiązaniem często wyznaczały one opiekuna dla mającego się narodzić dziecka. Maria I Tudor, cierpiąca na ciążę urojoną, wskazała ponadto regentów, którzy mieli rządzić w imieniu jej oczekiwanego syna.

W trakcie porodu lub na skutek powikłań po nim umierała co trzecia położnica. Narodziny dziecka stanowiły domenę kobiet, a lekarze uczestniczyli przy nich tylko w szczególnych przypadkach, tak jak stało



się np. przy trudnym porodzie Jane Seymour, która miała powić przyszłego króla. Mimo udzielonej pomocy, królowa zmarła kilkanaście dni później w wyniku gorączki poporodowej, podobnie jak wiele lat wcześniej jej teściowa Elżbieta York czy później Katarzyna Parr, wdowa po Henryku VIII. Przeciętne kobiety nie miały jednak funduszy na akuszerkę, a co dopiero lekarza, i jeśli rodziły bez pomocy osoby mającej doświadczenie w przyjmowaniu noworodków, szczególnie źle ułożonych, dużych lub owiniętych pępowiną, poród mógł skończyć się tragicznie dla matki i dziecka.

Ponieważ rozwiązanie było sprawą intymną, nie licząc ciąż królowych, które stanowiły sprawę publiczną, zachowało się niewiele danych na temat porodów kobiet niżej urodzonych. Ponadto autorami średniowiecznych dzieł traktujących o narodzinach dzieci byli mężczyźni, w dodatku duchowni, którzy przy nich nie uczestniczyli. Nie można więc brać treści tych tekstów za pewnik, bo zawarte w nich informacje bliższe są traktatom religijnym na temat roli kobiet niż opisowi tego, co faktycznie działo się za zamkniętymi drzwiami.

Trudno jednak wyobrazić sobie, aby chłopki czy ubogie mieszkanki miast zamykały się przed światem w komnatach porodowych na miesiąc przed rozwiązaniem, jak to zwykły czynić arystokratki i królowe. Raczej ciężko pracowały do końca ciąży, co mogło skutkować przedwczesnym porodem i śmiercią dziecka.

Jeśli kobieta i jej dziecko przeżyły narodziny, nie był to jeszcze powód do radości. Zagrożenie istniało nadal, ponieważ kobieta mogła dostać zakażenia bakteryjnego lub wirusowego, w głównej mierze spowodowanego brakiem higieny, i objawiającego się między innymi dreszczami, gorączką czy nudnościami.

Ilustracja z *Icones mortis* (1547) autorstwa Hansa Holbeina z motywem tańca śmierci. „Memento mori”. Detal z obrazu *Ambasadorowie* Hansa Holbeina.
Wikimedia Commons, domena publiczna.



Niewłaściwie leczone zakażenie okołoporodowe prowadziło do poważnych powikłań, z sepsą i zgonem włącznie, i to ono, a nie śmierć przy porodzie, np. na skutek wykrwawienia, było przyczyną wysokiej śmiertelności położnic.

Śmiertelność wśród dzieci

Świadomi ulotności życia arystokraci z monarchami na czele starali się splodzić jak najwięcej dzieci, a po śmierci żony szybko zawierali kolejne małżeństwo. Jeden potomek nie gwarantował przedłużenia rodu, ponieważ przed piątymi urodzinami umierało aż 25% dzieci, a 40–50% nie dożywało 16 lat. Dla przykładu, spośród co najmniej sześciorga dzieci Henryka VIII i Katarzyny Aragońskiej wiek niemowlęcy przeżyła tylko Maria.

Do przedwczesnych zgonów zarówno na królewskim dworze, jak i wśród niżej urodzonych przyczyniał się brak higieny w dzisiejszym rozumieniu tego słowa, brak skutecznych kuracji medycznych i występowanie różnych chorób epidemicznych, na które nie było odpowiedniego lekarstwa. W przeludnionych, ubogich dzielnicach miast niewielkie szanse na przeżycie miały wcześniaki, sporo dzieci umierało z powodu niedożywienia i złych warunków sanitarnych. Większość ośrodków miejskich miała nieutwardzone drogi, którymi często płynęły ścieki, a śmieci wyrzucano wprost na ulice. W tych warunkach świetnie

czuły się szczury roznoszące dżumę oraz rozwijały się wszelkie mikroby, powodujące eskalację chorób, takich jak ospa, odra, malaria, tyfus, dyfteryt, szkarlatyna czy ospa wietrzna.

Inne dzieci umierały w wypadkach gdy – pozostawione bez nadzoru – spadały z okna albo ginęły na ulicy pod kołami wozów, topiły się w rzekach lub raczkowały wprost do ognia, doznając śmiertelnych poparzeń w otwartym ogniu czy gorącej wodzie. W aktach sądowych można także znaleźć wzmiankę o dziku, który pod nieobecność matki wszedł do chaty i zabił leżące w łóżeczku dziecko. Podobny wypadek zdarzył się w Londynie w maju 1322 roku, gdy maciora zawędrowała do otwartego mieszkania i śmiertelnie raniła miesięcznego chłopca.

Wypadki, zbrodnie i egzekucje

W średniowiecznej Anglii odnotowano kilka nietypowych rodzajów zgonów, które nie nastąpiły z przyczyn naturalnych. Poświadczają to notatki koronerów prowadzone od 1194 roku, oferujące niezwykle wgląd w ówczesne życie codzienne i warunki, w jakich egzystowali zwykli ludzie.

Wiele zgonów następowało w czasie pracy, np. podczas upadku z dużej wysokości, utonięcia lub z powodu ran zadanych przez zwierzęta hodowlane. I tak na przykład w październiku 1394 roku w Sherborne w hrabstwie Warwick świnia śmiertelnie zraniła pewnego mężczyznę. Wiele wypadków powodowały także krowy, a w szczególności trudne do ujarznienia byki.

Jak wynika z dokumentów, największy odsetek utonięć odnotowano w Londynie oraz w hrabstwach Warwick i Bedford, a do studni, wykopów, rowów i rzek wpadali ludzie w każdym wieku. W sierpniu



Henryk Brandon zmarł na angielskie poty w wieku kilkunastu lat.

Karol Brandon przeżył brata zaledwie o godzinę.

Wikimedia Commons, domena publiczna.



1389 roku w Coventry do studni wpadła dziewczyna próbująca zaczerpnąć wody, a wraz z nią utopił się urzędnik i jeszcze jeden człowiek, którzy próbowali udzielić jej pomocy.

Częstą przyczyną śmierci były również obrażenia na skutek upadków i przygniecień ciężkimi przedmiotami lub gałęziami podczas wycinki drzew. Szczególny przypadek zdarzył się w Londynie w styczniu 1325 roku, gdy niejaki John Toly wstał z łóżka około północy i pragnąc sobie ulżyć, stanął w oknie na wysokości 30 stóp (9,1 m), skąd spadł na chodnik High Street i skrzył sobie kark. Równie pechowo kończyły się powroty podpitych mężczyzn z karczmy do domu, bo spadali, wdrapując się na wąskie schody albo z mostów w trakcie wykonywania czynności fizjologicznych. W ich przypadku zabójczy mógł się okazać nawet zwyczajny upadek i uderzenie głową w bruk.

Do śmiertelnych wypadków dochodziło na skutek bójek i przemocy domowej, spowodowanej pijaństwem, zazdrością czy jakimkolwiek sporem. W konfliktach tego typu na ogół dochodziło do zbrodni w afekcie,

a za broń służyło wszystko, co było pod ręką – kamienie, kije, narzędzia pracy. Czasami katastrofą kończyły się urazy doznane w trakcie zabaw, takich jak zapasy czy wyścigi. Do innych zgonów dochodziło w bardziej tajemniczych okolicznościach i nigdy nie udało się znaleźć zabójców ani ustalić tożsamości ofiary; na przykład w kwietniu 1366 roku w lesie nieopodal Alvecote znaleziono ciało nieznanego nastoletniego chłopca, któremu zabójca zadał wiele ran.

W przypadku pochwycenia, mordercy groziła śmierć przez powieszenie, która była najczęściej stosowaną formą kary dla skazanych za zabójstwa, a także za szereg innych przestępstw, w tym czary, w Anglii



Katolicy obawiali się, że zmarły może powrócić pod postacią upiora.

Pospolitych przestępców czekała śmierć na stryczku.
Wikimedia Commons, domena publiczna.



bowiem czarownic nie palono na stosie, tylko je wieszano. Stos przeznaczony był dla heretyków, i na przykład za panowania Marii Tudor w publicznych egzekucjach spłonęło od 300 do 400 protestantów. Powszechną formą karni dla pospolitych przestępców było również łamanie kołem i ćwiartowanie.

Osoby wysoko urodzone, które dopuściły się faktycznej lub rzekomej zdrady, czekała śmierć przez ścięcie, a egzekucja odbywała się z dala od oczu gawiedzi, w obrębie murów londyńskiej twierdzy Tower. Historycy nie są zgodni co do liczby osób skazanych na śmierć za czasów Tudorów, choć szacuje się, że za panowania samego Henryka VIII stracono od 57 do 72 tys. ludzi. Wielu poddanych zginęło także w wojnach, lecz największych pogromów w królestwie dokonywały epidemie.

Choroby zakaźne i epidemie

Występowanie groźnych chorób zakaźnych wiązało się zawsze z warunkami życia gospodarczego, społecznego i politycznego. Kłęski głodu sprzyjały szerzeniu się epidemii i chorób zakaźnych. Bardzo niebezpieczny i zaraźliwy był trąd – jak pisał jeden z angielskich kronikarzy, w XIII wieku w Europie istniało 19 tys. leprozoriów dla trędowatych, w tym 200 w Anglii. Żniwo zbierały także ospa i gruźlica, na którą prawdopodobnie w 1536 roku zmarł Henryk FitzRoy, nieślubny syn Henryka VIII.

Chorobą zakaźną, która pojawiła się w Europie w XV wieku, była kiła (syfilis), przywleczona z Ameryki do Hiszpanii, skąd rozprzestrzeniła się na inne kraje, a ponieważ masowo zapadali na nią ludzie z wyższych sfer, nazywano ją chorobą dworską. Uważa się, że na kiłę chorował Henryk VIII. Dotykała ona także bywalców domów uciech i kobiety lekkich obyczajów.

Z upływem czasu Europejczycy ulegli przestrojeniu immunologicznemu, a choroba z ostrej, wywołującej szybką śmierć, stała się przewlekłą.

Ponadto Anglicy borykali się z tyfusem, czerwonką czy ospą, nie wspominając o dżumie czy tajemniczej, śmiertelnej chorobie zwanej angielskimi potami (*sudor anglicus*). Co powodowało epidemie nawracające w XV i XVI wieku, nie udało się ustalić do dziś, a współczesnym badaczom muszą wystarczyć zapiski z epoki. Wiadomo, że najbardziej typowym objawem choroby były zlewne poty o specyficznym zapachu, nierzadko utrata przytomności lub stan przypominający delirium, różnego rodzaju bóle, krwotoki i wysoka temperatura ciała. U wielu chorych na skórze pojawiały się pęcherzykowate wysypki. Choroba w bardzo krótkim czasie (wystarczył dzień) doprowadzała do śmierci i siała spustoszenie w każdym z zaatakowanych miejsc przez około dwa tygodnie, po czym samostnie zanikała.

Pierwsze przypadki angielskich potów odnotowano w sierpniu 1485 roku i być może epidemia miała związek z wkroczeniem do Anglii francuskiej armii pod wodzą przyszłego Henryka VII, który w bitwie pod Bosworth pokonał ostatniego z Yorków. Na chorobę, której nie znał kontynent i na którą odporni byli francuscy najemnicy, zmarło wielu żołnierzy, a po wkroczeniu Henryka VII do Londynu epidemia pochłonęła kilka tysięcy mieszkańców stolicy, by późną jesienią zniknąć tak nagle, jak się pojawiła. Przez następne lata rozprzestrzeniała się jednak na północ i w 1492 roku dotarła do Irlandii, powodując zgon 80–90% mieszkańców tam, gdzie się pojawiła.



Drugi silny atak angielskich potów nastąpił w 1507 roku, a kolejny dziesięć lat później, powodując wymarcie połowy populacji w niektórych miastach południowej Anglii. Do największego ataku zarazy doszło w maju 1528 roku w Londynie, skąd arystokraci z Henrykiem VIII na czele wyjechali w popłochu, a choroba rozprzestrzeniła się na cały kraj. Pod koniec roku epidemia praktycznie wygasła. Ostatni jej atak odnotował w 1551 roku John Caius, medyk Marii I Tudor, lecz wiele miejscowości całkowicie opustoszało, bo ocalała resztką ludności zbiegła do Szkocji i Irlandii.

Groźną plagę stanowiła również dżuma, zwana czarną śmiercią, za której sprawą Anglia Tudorów wydłubiała się w latach 1498, 1535, 1543, 1563, 1589 i 1603. Zasięg epidemii był wówczas mniejszy niż w XIV wieku, gdy w samym Londynie dziennie umierało 200–300 osób, a na cmentarzach – jak odnotował kronikarz Robert z Avesbury – brakowało miejsc.

Powodem szybkiego rozprzestrzeniania się dżumy był wzrost populacji zakażonych szczurów, na których pasożytowały pchły przenoszące chorobę na ludzi. Zaraza szerzyła się przez bezpośredni kontakt, a jej ofiary miały znikome szanse na wyzdrowienie i nie nabywały odporności. Najpierw w różnych miejscach ciała pojawiały się pęcherze i zgorzele, a potem na węzłach chłonnych rozwijały się wrzodzące guzy. Zepsuta krew przechodziła z zajętych chorobą płuc do gardła, rozkładając się w całym ciele i powodując osłabienie. Zwykle trwało ono trzy dni, a czwartego chory umierał. Śmiertelność wśród zarażonych wynosiła 90–95%.

Ówczesni lekarze byli bezsilni wobec gwałtowności każdej epidemii oraz prędkości, z jaką się one rozprzestrzeniały. Cała wiedza medyczna opierała się bowiem na starożytnej teorii o istnieniu miazmatów, czyli zatrutego powietrza, ale nikt nie potrafił precyzyjnie określić drogi zakażenia. Stosowane środki zaradcze również nie wystarczały, stąd nie dziwi fakt, że pozbawieni ratunku ludzie widzieli w zarazach przejaw kary boskiej.

Na łożu śmierci

Duchowni nauczali, że śmierć nie jest końcem, a wszyscy dobrzy chrześcijanie bardziej powinni obawiać się wiecznego potępienia. Celem życia średniowiecznego chrześcijanina było więc przygotowanie się do życia z Bogiem w niebie i podejmowanie wysiłków zmierzających do „dobrej śmierci”, czyli w pełni świadomego



wysiłku duchowego, aby odwrócić się od grzechów i zawierzyć Bogu. Nie było to jednak takie proste, ponieważ przy łożu anioły i demony prześcigały się nawzajem, aby zdobyć nieśmiertelną duszę.

Ostatnie namaszczenie miało pomóc ludziom uniknąć potępienia i ułatwić przejście z tego świata do następnego. W walce z szatanem pomagał krzyż wkładany w jedną rękę umierającego i zapalona świeca w drugiej ręce, a „dobra śmierć” gwarantowały trzy sakramenty Kościoła katolickiego – spowiedź, komunie i ostatnie namaszczenie. Ten ostatni sakrament – jak wierzano – miał jeszcze jeden ważny cel, a mianowicie dawał pewność, że zmarły nie powróci, aby nawiedzać żywych pod postacią upiora, w epoce Tudorów powszechna była bowiem wiara w duchy. Oprócz księdza umierającemu często towarzyszyła rodzina, sąsiedzi i przyjaciele.

Grupą, która z pewnością nie wierzyła w duchy, była rosnąca społeczność angielskich protestantów. Reformator Robert Wisdom stwierdził w 1543 roku, że „dusze zmarłych nie mogą przyjąć ponownie”. Wiara w istnienie dusz, za które należało się modlić, była związana z katolicką doktryną o czyścisku, którą protestantom tak trudno było obalić. Wyobrażenia czyściska bywały równie makabryczne co średniowieczne motywy „tańca śmierci”, więc pod ich wrażeniem katolicy kupowali odpusty, bogatsi fundowali kaplice, ornaty, kielichy, witraże itp., aby skrócić sobie okres czyścicowych mąk.

Z czasem, kiedy w Anglii religią panującą stał się protestantyzm, to wszystko miało się zmienić. Lecz czy ludzie przestali obawiać się śmierci.

Ilustracja przedstawiająca czarną śmierć.

Motyw bezwzględnej śmierci w ujęciu Hansa Holbeina.

Richard z Wallingford z twarzą zniekształconą przez trąd.

Wikimedia Commons, domena publiczna.